

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,85 "
Na pocztę, już z odnośniami	2,89 "
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 "
Na pocztę, już z odnośniami	8,67 "
Strażki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.	

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczyby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek: Kajetana.
Środa: Cyrjaka M.

CHOJNICE, środa, dnia 8. sierpnia 1928 r.

Słońca wschód 4.28 zachód 19.43
Księżycy wschód 21.57 zachód 1.02

Masoneria w Polsce.

Po gazetach naszych katolickich błędziły od czasu do czasu wiadomości, że w Polsce istnieje nie tylko masoni, ale że są związani w organizację masonską. Agitacja przeciw masonstwu była jednakowoż słaba, ponieważ u góry z lewicowej strony wypierano się tego, jakoby w Polsce istniała polska organizacja masonska i tem samem wywołano wrażenie, że masonstwo jest w Polsce słabe. Przyznawano się co prawda do istnienia międzynarod. Wschodniej Łoży, ale przypuszczano, że jest to w Polsce organizacja, w której wodzącej Żydzi. Nawet socjalistyczne gazety wypierały się stanowczo istnienia w Polsce organizacji masonskiej. Pokazuje się, że gazety te świadomie kłamały w tym celu, ażeby usypiać katolicką czujność w naszym społeczeństwie. Oto zaszły następujący wypadek, który rzuca jaskrawe światło na masonerię w Polsce i który zarazem otworzył całemu narodowi oczy nie tylko na to, że w Polsce istnieje masonska loża polska, ale że równocześnie loża ta się rozwija. Oto w Warszawie chowano artystę - malarza Jerzego Winia-za. Pogrzeb jego opisał półurzędowy organ obecnego rządu „Głos Prawdy“ i powiada pomiędzy innymi:

„W imieniu rządu obecny jest minister Dr. Świtalski, są wybitni oficerowie, przedstawiciele organizacji P. O. W., Strzelca, związków artystycznych. Nad mogiłą przemówił Andrzej Strug. Żegnał ś. p. Jerzego Winia-za jako wernego żołnierza, który jak żył w szlachetnym sercu porywie, jak tworzył w wielkim ducha podniesieniu — tak zginął, wiedziony najwznioślejszym odruchem niesienia pomocy ginącemu istnieniu ludzkiemu. „Wielkiego zamierzonego dzieła odszedłeś — któż je po Tobie dokona. Szlachetną śmiercią zamknął szlachetne życie — mówił Strug, któremu wielkie wzruszenie i cisnące się łzy, tamowały mowę.

„Żegnam Cię wreszcie przyjacielu i bracie — rzekł Strug — jako przewodnik Wielkiej Narodowej Łoży, której wiernym byłeś bratem”...

Otóż publicznie i to w obecności przedstawicieli rządu występuje masoneria urzędowo na pogrzebie swego członka. Tego jest nawet zawile gazyce popierającej rządowych konserwatystów, zjednoczonych w „Jedynce“, „Dzień Polski“. Napisało tam z powodu owego wystąpienia masonerji pomiędzy innymi tak:

„Dotychczas wiedzieliśmy o organizacji masonerji polskiej li tylko z widocznych niedyskrecyj prasy zagranicznej przy okazji zjazdów wolno mularskich, oraz ze wzmianek odnośnych różnych dzieł i almanachów, traktujących o wolnomularstwie. Publiczne natomiast wystąpienie tajnej dotychczas, nielegalnej organizacji, i to w obecności przedstawicieli rządu, jest nie tylko niespodzianką, lecz i skandalem. Sledzimy od dawna działalność tej tajnej organizacji, pozostającej w związku organicznym z działalnością wybitnie polityczną „Wielkiego Wschodu“ w Paryżu, tej międzynarodowej centrali rewolucyjnego i antyreligijnego liberalizmu. Na obnarzenia i Najwyższy czas, by władze nasze wzięły się do unieszkodliwienia tej organizacji, której dalsze tolerowanie nie da się pogodzić z obowiązującym ustawodawstwem. Publiczne wystąpienie „wielkiego mistrza wielkiej loży polskiej“, będącego równocześnie jednym z filarów opozycji socjalistycznej, winno być sygnałem do niezwłocznego przebudzenia się władz.”

Tak pisze „Dzień Polski“. Trochę późno panowie obrońcy katolicyzmu z Jedynki występują przeciwko masonstwu. Ma się nawet wrażenie, że organowi rządowych konserwatystów chodziło tu mniej o ten skandal, który się wydarzył przy pogrzebie masona, ile więcej o własną skórę, aże-

Polak drugim zwycięzcą w igrzyskach olimpijskich w grze w szachy.

Międzynarodowa gra w szachy w Hadze została w niedzielę zakończona. Tytuł mistrza światowego uzyskał dr. Euwe z Holandji 13 punktami. Drugim jest Polak Przepiórka z Krakowa,

który uzyskał 11 punktów, trzeci Mattison z Lotwy uzyskał 10, Niemcy, Anglja, Francja i Ameryka stoją na dalszych miejscach.

Strasne świętokradztwo.

W poniedziałek w nocy dokonano we Warszawie w kościele św. Florjana strasznego świętokradztwa. Przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej zdarto z obrazu sukienkę aksamitną wyszywaną koralami i kamieniami. Sukienkę po rozdzierano na kawałki, wycinając białe kamienie.

Nie tknęli natomiast korony Matki Boskiej ani sukienki i Korony Dzieciątka Jezus. Dokonano jeszcze innych: sprosności pomiędzy innymi złamali nikłowy krucyfiks. Podamy jeszcze dalsze szczegóły.

Dalsze wiadomości o locie majorów Idzikowskiego i Kubali.

Lizbona, 6 sierpnia. Przylądek Finisterre znajduje się nad wybrzeżem Portugalji. Lotnicy polscy stwierdzili niemożność dokonania lotu, przelecieli nad statkiem „Samos“, rzucając kartkę, ażeby czyniono przygotowania na ich ratunek.

Rannym został major Kubala i jego to pomieszczono w szpitalu.

Major Idzikowski oświadczył, że w czwartek będzie z majorem Kubalą w Paryżu.

Lizbona. Lotnicy polscy opowiadają o

swym locie: Gdy już przez długi czas znajdowali się nad morzem, lecąc w kierunku Azorów stwierdzili popsucie się przewodu, którym dochodzi oliwa do motoru. Postanowili tedy wrócić do Europy i rozpoczęli długi lot powrotny. W pewnej chwili motor przestał działać, równocześnie spostrzegli parowiec „Samos“. Aparat runął na morze, a lotnicy poczęli pływać w kierunku łodzi spuszczonej na wodę przez parowiec. Major Kubala odniósł przytem ranę w ramieniu. Nie jest ona niebezpieczną.

Polityka Niemiec a Litwa.

Gazeta „Temps“ napisała obszerny artykuł o polityce Waldemarasa, o której powiada, że dziwić się należy, jakie tam postronne wpływy w tej polityce biorą udział, boć chyba nikt nie może w obecnym czasie brać odpowiedzialności za pożar wojny, jaki może się z tego rozpaść. Polska tej wojny, nie może sobie absolutnie życzyć, ponieważ jej potrzeba obecnie spokoju do uporządko-

wania się na wewnątrz i na zewnątrz. Co zaś do Niemiec, to te odgrywają tu podwójną rolę i to tak niezgrabną, że każdemu to podpada. Zależy im poprostu na zniesławieniu pokojowej polityki Francji przez napędzanie Polski do wojny. Z jednej strony udają wielkich pokojowców i hamują Waldemarasa, z drugiej strony dawają mu przyrzeczenia co do Wilna.

by własni wyborcy, a przede wszystkim księża, popierający obóz konserwatystów, nie oburzyli się na nich, że są w cichej zмовie z masonstwem.

Gdyby konserwatystom i tym wszystkim, którzy w obozie rządowym narzucają się na obrońców wiary katolickiej i obyczaju katolickiego chodziło szczerze o to, ażeby nasze życie publiczne w Polsce miało cechę katolicką i ażeby masonstwo nie miało odwagi narzucać się publicznie, natenczas byłoby dawno wystąpili przeciw tajności polskiej organizacji masonskiej, o której robocie i wpływach — jak sami się przyznają — wiedzieli. Trzeba było przede wszystkim wystąpić z całą katolicką odwagą przeciwko tym senatorom jednemu, którzy głosowali za skasowaniem okólnika ministra Bartla o przymusie religijnym w szkole.

Pisać o wpływach masonskich, gdy one się publicznie rozpierać zaczynają, nie jest wielką mądrością. Jest to musztarda po obiedzie. Trzeba było otwarcie występować przeciw wszelkim tym objawom, które skrycie, ale za to z całą świadomością i planowością obierają nasze życie publiczne z pierwiastka religijnego, i wpływu kościelnego i dają powoli do rozdziału z Kościołem świętym.

Niewątpliwie przyczyni się wypadek powyższy do tego, że społeczeństwo nasze zacznie się czujniej przypatrywać rozpieraniu się antykościelnych wpływów w Polsce.

Uczeni angielscy w Polsce.

Na zaproszenie rządu polskiego przybyła do Polski 28 wychowawców angielskich. W niedzielę przybyli z Pomorza do Warszawy.

Jak to było na krze lodowej.

Z opowiadań czeskiego uczestnika ekspedycji polarnej, D-ra Behounka.

(Korespondencja własna.)

Praga, w sierpniu 1928.

Młody uczonec czeski profesor Behounek, który w tych dniach, jako jeden z wyratowanych uczestników ekspedycji generała Nobile powrócił do Pragi, przebywa obecnie w ścisłym kółku rodzinnym, szukając tu wypoczynku i pokrzepienia po swych ciężkich przeżyciach na podbiegunowej krze lodowej. Ale nawet we własnym domu rodzinnym nie może dr. Behounek zasnąć spokojnie. A kto za to ponosi winę? Oczywiście dziennikarze, którzy nie przestają odwieczać człowieka który powrócił z bieguny północnej, prosząc go o zakomunikowanie łaknącej sensacji opinii publicznej coraz to nowych szczegółów z jego pobytu na lodowcach.

Jak już depesze donosiły, pierwsze wynurzenia uczonego czeskiego postawiły w nowem zupełnie świetle kierownika ekspedycji, generała Nobile, który w czasach ostatnich cieszył się w opinii światowej niezbyt dobrą opinią. Wynurzenia profesora Behounka oczyściły w całej pełni włoskiego kierownika ekspedycji polarnej.

W ciągu ostatnich kilku dni profesor Behounek zakomunikował przedstawicielom prasy czeskosłowackiej cały szereg dalszych, nieznanych dotychczas i niezmiernie ciekawych szczegółów z życia rozbitków na krze lodowej.

Przedewszystkiem oświadczył dr. Behounek, że położenie rozbitków było daleko poważniejsze niż ogólnie przypuszczano. Lodowiec, na którym znajdowali się rozbitkowie pozostawał pod dzia-

łaniem prądu polarnego, płynącego z zachodu na wschód w kierunku ziemi Franciszka Józefa. Wobec tego zachodziła obawa, że lodowiec zepędzony zostanie na otwarte morze. W tym wypadku dla rozbitków nie byłoby oczywiście ratunku. O niebezpieczeństwie tem nikt jednak z wyjątkiem generała Nobile nie miał najmniejszego pojęcia. Nobile, chąc zapobiec panice, z nikim na ten temat nie rozmawiał. Raz tylko zapytał swych towarzyszy, ile kilometrów — w razie potrzeby — mogliby przejść dziennie. Jeden do trzech brzmiała odpowiedź. Przy tej okazji jeden z rozbitków zwrócił się do generała Nobile zapytaniem, w jakim celu się o to informuje. Nobile odparł: Możliwe, że będzie to konieczne. Wtedy Behounek zauważył, iż zdaniem jego o konieczności takiej nie może być wogóle mowy. Nobile przyjął uwagę Behounka do wiadomości, ale nieco później, kiedy byli bez świadków, podzielił się z nim swymi spostrzeżeniami co do ruchów lodowca. Nobile wiedział, że Behounek był najroztropniejszym ze wszystkich rozbitków i że nie miałą tę wiadomość przyjmie z całym spokojem.

Profesor Behounek w ekspedycji polarnej odgrywał rolę „intendanta“, polegającą na zarządzaniu „magazynem aprowizacyjnym.“ Zapytany przez jednego z dziennikarzy, dlaczego jemu to właśnie misję tę powierzono, Behounek odpowiedział z uśmiechem: Na krze lodowej trzeba było obchodzić się bardzo ostrożnie ze środkami żywności i każdemu z rozbitków dawać dokładnie odważone porcje. Było to konieczne z powodu małej ilości artykułów spożywczych, jakimi ekspedycja rozporządzała. Uczestnicy ekspedycji orzekli, że do misji tej najlepiej nadaje się Behounek, dlatego że „jako uczonego potrafi z wielką dokładnością ważyć atomy“...

Uczestnicy ekspedycji po katastrofie nie traciłi przytomności ducha. Ale humor męszął się u nich z ironją, a filozoficzne rozmyślenia z ponurymi rozważeniami na temat możliwości ocalenia.

Kiedy Mariano i Zappi opuścili czerwony namiot, pozostali rozbitkowie zaczęli się zastanawiać nad ich czynem, starając się stwierdzić, czy odejście towarzyszy było bohaterstwem, czy też najwzyczajniejszą ucieczką. Nobile z całą stanowczością odrzucił podejrzenie o ucieczkę. Cecioni bardzo był oburzony z powodu zachowania się niektórych rozbitków, którzy wyrazili życzenie przyłączyć się do Zappiego i Mariano pomimo, że dobrze wiedzieli, iż Nobile i Cecioni nie byli w stanie chodzić.

— Byłoby to okropne, o ile pozostawiliby tu nas samych, — wołał wzburzonym głosem Cecioni.

— Bynajmniej, — odpowiedział Nobile, — nie byłoby w tem nic okropnego; byłoby to tylko ludzkie...

A wszyscy mieszkańcy „czerwonego namiotu“ milcząc przyjęli słowa generała. gdyż zrozumieli ich ironję, zrozumieli, że miłość własna nierozważalnie jest związana z duszami większości, ludzi.

Profesor Behounek przywiózł do Pragi cały szereg upominków ze swej wyprawy na biegun północny. Wśród nich znajduje się również czapka Nobilego, która ma swoją długą historję. Ponadto przywiózł dr. Behounek włoski nóż nieszczęśliwego Pomelli, który zginął podczas nieszczęścia „Italji“. Nóż ten znalazł Behounek na krze lodowej. Oprócz tego posiada Behounek (jak wszyscy zresztą uczestnicy ekspedycji) miniaturowy model krzyża, który Nobile otrzymał od Ojca Świętego celem zrzućenia go na biegun pół-

nocny. Profesor Behounek opowiada, że krzyż ten, pomimo iż na końcu jego umieszczony był ciężar, nie wrył się do lodu, lecz legł płazem na krze.

SPRAWY POLSKIE.

KWIATKI SZKOLNEJ KULTURY PRUSKIEJ.

Pisaliśmy o polityce nienawiści, jaką Prusacy uprawiają w szkołach, zwłaszcza na wschodzie, gdzie w podręcznikach szkolnych pozamięszczałi pomiędzy innymi wierszyki, siejące kulturalnym okrucieństwem ku wszystkiemu, co polskie. Oto socjalistyczny „Vorwärts“, który tę politykę jak najostrzej potępia, przytacza małe przykłady tego „pokarmu duchowego“, jakim się pasie niemieckie dzieci. Naprzykład:

Der Teufel ist's du Wolfessohn,

Der Teufel soll euch holen,

Ihr gottverfluchten Polen.

(Po polsku: To djabeł, ty wilczy synu. Niech was djabeł weźmą, przez Boga przekleć(!) Polacy)

I dzieci polskie muszą się tych wierszyków uczyć. Jenó tak dalej! Lepszego posiewu nie mógłby wymyśleć Bismark na obrzydzenie w sercach dziatwy polskiej kultury pruskiej.

LITWA ZAKUPEJE OKRĘTY.

Rząd litewski zamierza zakupić kilka okrętów wojennych. Nawet gazety niemieckie piszą, że świat nie rozumie, co Litwa zamierza robić z okrętami, temwięcej, że budowa takich okrętów kosztuje dziesiątki milionów, których nikt jej nie pożyczyci zwłaszcza na bawienie się w potęgę morską zwłaszcza teraz, gdzie się mówi tylko o pokoju.

ŁOTWA NIE WIERZY W JAKIŚ POLITYCZNY ZWIĄZEK GOSPODARCZY.

Łotewski minister spraw zagranicznych Balodis oświadczył przedstawicielom prasy, że nie wierzy w jakiś projekt mający na celu utworzenie jakiegoś gospodarczego związku, do którego należałyby Wileńszczyzna, Łotwa i Litwa, przyczem Wileńszczyzna i Kłajpeda stanowiłaby gospodarczo niezależne państewka pod zwierzchnictwem tych państw, do których obecnie należą, to jest do Polski i do Litwy. Minister oświadczył, że zamiar ten jest niewykonalny. Łotwa nie chce prowadzić jakiejś osobnej polityki zagranicznej. Chce ona jak dotąd pozostać bezinteresowną w zatargu Polski z Litwą i szuka jedynie gospodarczej jedności z Litwą w interesie własnym.

ZE ŚWIATA.

NA JAKICH WARUNKACH JEST OPARTĄ UMOWA ROZBROJENIOWA POMIĘDZY ANGLJĄ A FRANCJĄ?

Do „Kurjera Warszawskiego“ donoszą, że ze względów politycznych umowa co do szczegółów rozbrojenia częściowego pomiędzy Anglją a Francją jest na razie trzymane w tajemnicy. W każdym razie chodzi tu o wzajemne ograniczenie co do budowy pancerników i lżejszych okrętów. Za to co do torpedowców i łodzi podwodnych to każde z obydwóch państw pozostawiło sobie i nadal wolną rękę.

Moralne znaczenie tego częściowego rozbrojenia jest jednakowoż wielkie, bo ten dobry przykład pociągnie za sobą również inne mocarstwa, nad czem w dalszym ciągu będzie pracowała Liga Narodów, przygotowując na jesień konferencję, w której weźmie również udział urzędowy Ameryka.

Ważną jest równocześnie uchwała, powzięta przez Anglję, że sprawy rozbrojenia na ziemi,

morzu i w powietrzu stanowią jedną całość i że tem samem rozbrojenia na morzu pociągają za sobą rozbrojenia na lądzie i w powietrzu.

GŁODEM PRZYMIERAJĄ A MANEWRY URZĄDZAJĄ.

Sowiety urządzają w tym roku ogólne manewry na sowieckiej Białorusi nad polską granicą pod kierownictwem generała - kawalerzysty Budiennego. Oprócz tegó urządzają manewry okręgowe w okręgach północno - zachodnich pod Nowogrodem oraz w okolicach prawego brzegu Dniepru. Poza tem będą manewry armji czerwonej w Turkiestanie.

Na co im te manewry, skoro świat wie, że wojny prowadzić nie mogą, bo nie mają za co.

„PRZESZŁA WSZELKIE NADZIEJE“.

Radca ambasady niemieckiej w Paryżu powieiedział do pewnego polityka francuskiego, którego zaprosił do siebie: „Rezolucje ostatniego francuskiego kongresu socjalistycznego przeszły nasze najśilniejsze nadzieje. Teraz mamy już pewność, że francuska partja socjalist. dopomoże Niemcom do pojednania się z Francją.“

Pytanie tylko, czy Francuzi poza swymi socjalistycznymi naganiaczami niemieckimi będą tacy skorzy do taniej zgody z Niemcami, na któreby Niemcy obdarli Francuzów ze skóry w postaci Nadrenji, zagłębia Ruhry itd.

CIĘKAWY WIADOMOŚCI.

ZAMKNIECIE 34 CERKWI NA UKRAINIE.

Donoszą z Charkowa, że prezydium WCIK'a Ukrainy uchwaliło ponownie zamknąć 34 cerkwie w różnych miejscowościach kraju. Jest to zapowiedziany dalszy ciąg gwałtów w celu zwalczania religji i wzrastających wpływów duchowieństwa na ludność.

JAK WYGLĄDAJĄ PENSJE URZĘDNICZE.

Funkcjonariusze etatowi w Warszawie, samotni, w pierwszym trzecleciu służby, pobierają miesięcznie wraz z dodatkami: 1) w III stopniu służbowym: podsekretarz stanu 1 253,70 zł., generał dewizji — 1 641,70 zł.; 2) w Vst. służb. naczelnik wydziału 797,78 zł., profesor nadzwyczajny 862,28 zł., pułkownik 1 055 78 zł.; 3) w VII stopniu służbowym: referendarz 456,01 zł., kapitan 563,61 zł.; VIII stopniu służbowym: nauczyciel szkoły średniej ogólnokształcącej — 362,10 zł.; porucznik 426,60 ; 5) X stopniu służbowym: reje-strator — 264,18 zł., nauczyciel 277,25.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NOMINACJA DWÓCH NOWYCH BISKUPÓW POLSKICH.

Ojciec św. zamianował dwóch nowych biskupów w Polsce, mianowicie ks. prałata dr. Franciszka Lisowskiego biskupem sufraganem arcybiskup. lwowskiego, obrządku łacińskiego z tytułem biskupa Mariamme. Ks. dr. Lisowski urodził się w 1876 roku, otrzymał święcenia kapłańskie w 1900 roku i jest obecnie profesorem dogm. szczeg. przy Uniwersytecie Jana Kazimierza i rektorem seminarjum klerykalnego obrządku łacińskiego we Lwowie.

Ks. prałata dra. teol. i fil. Walczykiewicza biskupem sufraganem w Łucku z tytułem biskupa Zenopolis Ks. biskup dr. Stefan Walczykiewicz urodził się 1886 roku, otrzymał święcenia kapłańskie w 1912 r. i był przed nominacją kanonikiem katedralnym i inspektorem studjum teologicznego w Płocku.

JULIUSZ VERNE.

W płomieniach Indyjskiego buntu.

162)

W wielu miejscach trudniejszych do przebycia, trzeba było dodawać pary, ale zresztą posuwaliśmy się bezpiecznie pod kierunkiem Storra i Banksa. Nie lękałiśmy się także zabłąkania, bo Kalagani doskonale znał tę część półwyspu, a szczególnie wąwoz Sirgur. Nawet w miejscach, w których kilka dróg schodziło się wśród wysokich skał, nie wahał się ani na chwilę, w którą stronę mamy się zwrócić.

Deszcze ustały, niebo na wpół zaślane małymi chmurkami, przyćmiewającemi nieco promienie słoneczne, nie zagrażało burzami, tak gwałtownymi w środkowych strefach półwyspu. Przez kilka godzin we dnie było dość gorąco, nie tak jednak, aby gorąco dawało się dokuczliwie odczuć podróżującym w Steam-House, tak dobrze chronionym przeciw upałowi. Drobnej zwierzyny było pod dostatkiem i nasi myśliwi mogli, nie oddalając się zbyt daleko, dostatecznie zaopatrzyć się żywnością.

Tylko kapitan Hod, a zapewne i Fox, żalowali mocno, że brakowało tu dzikich zwierząt, których tak wiele napotykali w Tarryani; ale nie można było obiecywać sobie polowań na lwy, tygrysy i pantery, skoro nie było tu przeżuwaczy, któremi się żywią.

W braku jednak zwierząt mięsożernych, mie-

liśmy sposobność napotkać dzikie słonie indyjskie, których dotąd prawie nie widzieliśmy.

Około południa, dnia 30 września, ujrano przed pociągami naszym parę tych wspaniałych zwierząt. Za naszym zbliżeniem odstępily na bok, aby przepuścić nieznanym im wehikuł, którego pewnie trochę się bały.

Kapitan Hod przypatrywał im się ciekawie, ale nie myślał strzelać, aby niepotrzebnie nie pozbawiać życia tych okazałych zwierząt, które w pobliżu tych pustych wąwozów miały strumienie, potoki i pastwiska, wystarczające na wszelkie ich potrzeby.

Wiadomo że Indje są uprzywilejowanym krajem słoni. Wszystkie te gruboskórce należą do nie co podrzędniejszego rodzaju, niż słonie afrykańskie. Oto w jaki sposób je chwytają.

Urządzają tak zwany „kiddah“, to jest pewną przestrzeń otoczoną palisadami, Jeśli chodzi o pojmanie całej trzody, wtedy myśliwi, w liczbie trzystu czy czterystu, pod przewodztwem specjalnego „dżamadara“ czyli strażnika-krajowca, otaczają je i napędzają powoli ku „kiddah“, zamykają, rozdzielają za pomocą wyuczonych oswojonych słoni i następnie chwytają, wiążąc tylne nogi. Ale sposób ten, wymagający nagromadzenia znacznej liczby myśliwych i wiele czasu, bywa najczęściej bezowocnym, jeśli chodzi o przechwycenie wielkich samców: te sprytniejsze i przezorniejsze, umieją unikać więzienia, nie dając napędzić się do kiddahu. Hindusi radzą sobie w ten sposób, że wyprawiają oswojone słonie, które u-

ganiają się za nimi kilka dni; na ich grzbietach siedzą mahuci, owinięci w ciemne koldry, i gdy słonie, nie domyślając się niczego, zasną spokojnie, mahuci zeskakują, wiążą je i chwytają, zanim mogą zmiarkować, co się z nimi stało.

Dawnej chwymano słonie, przekopując na drodze, które przechodzą, rowy do piętnastu stóp głębokości mające, ale słonie wpadając w nie, odnosiły ciężkie rany lub nawet częstó zabijały się — zaniechano więc tak barbarzyńskiego sposobu.

W Bengalu i Neapolu dotąd posługują się w tym celu „lasso“, to jest sznurem z pętlicą. Jestto bardzo zajmujące polowanie. Trzech mężczyzn siada na dobrze wytresowanego słonia. Na karku, mahut kierujący słoniem; w tyle poganiacz, podniecający słonia bosakiem i młotkiem; na grzbiecie Hindus mający zarzucić lasso. Te wytresowane słonie, wraz ze swymi jeźdzcami częstó przez kilka godzin uganiają po równinach i lasach za dzikim słoniem, aż do chwili, gdy pochwycony w pętlę gruboskórzec pada na ziemię i staje się łupem myśliwych, którzy nie zawsze wychodzą bez szwanku z tej pogoni.

Temi różnemi sposobami chwytają w Indjach wielką liczbę słoni, a jest to nader zyskowne zajęcie, gdyż za samicę płacą zwykłe po 7.000 zł., za samca 2.000, a jeśli jest czystej krwi, to aż do 50.000 zł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**BYLI OFICER PRZYJMUJE ŚWIECENIA
KAPLAŃSKIE.**

Dnia 29 lipca br. w bazylice wileńskiej ks. Arcybiskup Jabrzykowski, Metropolita Wileński udzielił święceń diakonatu hr. Leonowi Broel - Platerowi, który w czasie wojny był porucznikiem 13 p. ułanów wileńskich, uprzednio służył w wojsku rosyjskim w p. kawalergardów.

Ks. Leon hr. Broel — Plater odbywa obecnie studia teologiczne w Rzymie na uniwersytecie gregoriańskim.

DIECEZJA CHELMIŃSKA.**Rekolekcje organistów.**

Od poniedziałku 30 lipca do piątku 3 sierpnia odbywały się w tutejszym seminarjum duchownym rekolekcje dla organistów. Udział w rekolekcjach wzięło 50 organistów. Kierownikiem rekolekcji był ojciec Kapaun z Tow. Jezusowego. Na zakończenie rekolekcji odprawił w kaplicy seminarnej mszę św. Najprzewiel. Ks. Biskup Dominik i udzielił rekolektantom Komunii św. i błogosławieństwa apostołskiego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 7 sierpnia 1928 r.

— Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo. W kronice miejscowej „Dziennika Pomorskiego”, z dnia 5-go sierpnia Nr. dz. 179 pojawiła się notatka pod tytułem „Zmiana gmachu szkoły handlowej”, w którym to artykule autor podkreśla, iż całe urządzenie hotelu zostało przez dotychczasowych lokatorów zniszczone, ponieważ ci wprowadzili się bez wiedzy właściciela p. Austena i nie płacili ani grosza za używanie pokoi.

Ponieważ twierdzenia wyżej wymienione dotyczą również mojej czci, przeto proszę o sprostowanie w tymże dzienniku co następuje:

1. Nieprawdą jest jakoby się wprowadził bez wiedzy właściciela, gdyż mam kontrakt zawarty pomiędzy mną a p. Austenem z Brus jeszcze w roku 1923.

2. Nieprawdą jest również jakoby nie płacił za zajmowany lokal, gdyż posiadam kwity kasowe, że do kwietnia 1926 płaciłem p. Austenowi ustanowioną przez niego sumę. Natomiast od kwietnia 26 r. należność mieszkaniową sściągali magistrat jako na pokrycie zaległych podatków nieuiszczonych przez p. Austena.

O ile jest może cokolwiek prawdy w twierdzeniu autora to niemożność zastosowania do wszystkich lokatorów, za których oczywiście winy nie mogę ponosić.

Patyński Jan, ul. Dworcowa 45

— Wycieczka „Sokoła” do Wolności. W ubiegłą niedzielę urządziło miejscowe towarzystwo gimnastyczne „Sokół” pod kierownictwem swego prezesa p. Gały, wycieczkę do Charzykowa i Wolności. Wyjazd nastąpił na wozach drabiniastych z Sokolni o godzinie 14-tej. Po krótkim odpoczynku na przystani „Klubu Żeglarskiego” przewieźli nas członkowie tegoż klubu żaglówkami po jeziorze. Na łodziach panował humor nadzwyczajny. Łodzie jakby śpiewem rozabawionych druchów i druchów podochoczone mknęły z zawrotną szybkością po wodzie, i prując zawzięcie fale jeziora przewiozły nas po okrążeniu wyspy, znajdującej się na jeziorze powyższym do celu naszej wycieczki — Wolności. Tutaj po wspólnym posileniu się i wypiciu doskonałej kawy rozpoczęła się na salce zabawa. Przy skocznych oberkach, mazurkach i poleczkach jak również przy przepięknych marzących walczkach spędzono miłą chwilę. Następnie na propozycję p. prezesa udali się wszyscy na przechadzkę w cudowny las liściasty, gdzie się także rozległa z piersi członków pogodna pieśń Sokolów „Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat”. Przechadzkę tę trzeba było z powodu obfitego deszczu przerwać i znowu wróciliśmy do Wolności, skąd po krótkiej jeszcze zabawie trzeba było wrócić do Chojnic, gdyż się coraz bardziej zciemniało. Powrót nastąpił o godz. 8-jej wieczorem. Wycieczka ta długo będzie tkwiła w pamięci uczestnikom pomiędzy którymi znajdowali się również liczni goście. Trzeba dodać że wycieczka „Sokoła” udala się nadzwyczajnie, za co należy się uznanie zarządowi towarzystwa z panem prezesem Gałą na czele, który nie szczędził trudów i zabiegów aby członkom i gościom uprzyjemnić chwilę niedzieli. (u)

— Na poniedziałkowym zebraniu Towarzystwa Mężczyzn Katolickich miał Ks. Proboszcz dalszy wykład o naszym Kościele Katolickim. Rozwiódł się obszernie nad istnieniem Boga na podstawie najważniejszych źródeł naukowych. Świat uczonych właśnie w nowszych czasach dochodzi coraz więcej do przekonania, że musi być istota, która światem kieruje, a udowodnił to przedewszystkiem słynny uczyony i wierzący katolik Francuz Pasteur, który przeprowadził zaprzeczanie, że życie mogło tylko z życia powstać, a więc że musiał być przed prawiekami ktoś, który z chaosu, w jakim się nasz świat znajdował, wytworzył życie organiczne, to jest żywność. Liczne zebrania członkowie wysłuchali wykładu z wielką uwagą i obdarzyli czcigodnego prelegenta huczynnymi oklaskami.

Następnie nastąpiło bardzo uroczyste pożegnanie dotychczasowego prezesa Towarzystwa p. dyrektora Retza, który jak wiadomo przenosi się do Wąbrzeźna. Wylizano jego wielkie zasługi dla Towarzystwa, jego prace, zabiegliwość, jego życie się z członkami i życzone mu w przyszłości jak najlepszego powodzenia. Na wniosek czcigodnego Ks. Proboszcza został p. dyrektor Retz zamianowany honorowym członkiem Towarzystwa. Wybór następcy nastąpi na następnym posiedzeniu.

W końcu szcig. Ks. Proboszcz zawiadomił zebranych o przyjeździe Najp. Ks. Biskupa Wojciecha Stanisława do Chojnic, który nastąpi w przyszły poniedziałek dnia 13 bm. Podczas swego pobytu poświęci: Najdostojniejszy Arcypasterz powiększony cmentarz katolicki oraz kaplicę w Krojantach. Ks. Prob. wezwał zebranych do godnego przyjęcia Dostojnika Kościoła.

— Nowe przepisy zdrowotne dla zakładów fryzjerskich. Inspekcje i lustracje golarni i fryzjersi dali podstawę departamentowi zdrowia Min. Spraw Wewnętrznych do opracowania przepisów sanitarnych dla tych zakładów. Dotychczasowe przepisy są ujęte zbyt ramowo i nie wszędzie jednakowo stosowane. Konieczność wydania nowych przepisów podyktowało samo życie. Poza tem zdobycze nauki higieny wskazują na szereg operacji golarskich, które mogą stać się przy brudnym i niechlujnym goleniu lub stryżeniu rozsądkiem chorób zakaźnych.

Przepisy będą już wkrótce w formie rozporządzenia ministra ogłoszone i w ogólnych zarysach mają się przedstawiać, jak następuje:

Zakłady fryzjerskie i golarskie powinny mieścić się w domach skanalizowanych, lub o ile kanalizacji niema, posiadać urządzenia dla odpływu wody. W każdej golarni powinna być szatnia oddzielona od salonu. Zakład powinien być stale zaopatrzony w gorącą wodę. Nie wolno używać

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Północno - wschodnia część Stanów Zjednoczonych Ameryki nawiedzona została tajfunem. W różnych miejscowościach dotkniętych tajfunem obliczono 900 ofiar ludzkich, porażonych piorunem. Straty materialne są olbrzymie i nie dadzą się na razie obliczyć. Ochłodzenie temperatury jeszcze nie nastąpiło i tajfun szaleje dalej.

W Bukareszcie wyleciał skład prochu w powietrze.

W Tyrolu panowały w poniedziałek straszne burze, które wyrządziły wielkie szkody.

W Grecji rozpoczęły się przygotowania do nadchodzących wyborów parlamentarnych, rozpisanych przez Venizelosa, które budzą ogólną ciekawość, ponieważ pozostawiają wolną rękę agitacji monarchistycznej.

W Atenach zapadło około 8000 osób na jakąś zarazę febryczną.

Stan zdrowia Radicza zaczyna być nadzwyczaj groźnym.

Władze w Meksyku przyaresztowały 2 dalsze osoby jako rzekomo wplątane w morderstwo Obregony.

Umowa francusko - angielska w sprawie rozbrojenia morskiego zostanie w najbliższym czasie ogłoszona.

Niemiecy Biskupi zgrupowali się w poniedziałek na doroczną konferencję do Fuldy.

Hiszpanja otrzyma od amerykańskiego banku Morgana wielką pożyczkę na ustalenie swego pieniądza.

Rumuński prezes ministrów Bratianu udaje się na wypoczynek do Francji i przy końcu sierpnia będzie przez kilka dni w Paryżu.

Delegacja złożona ze 16 osób udała się w poniedziałek o 1,30 w południe do Sulejówka, ażeby w imieniu najrozmaitszych organizacji wojskowych złożyć hołdy marszałkowi Piłsudskiemu i życzyć mu owocnej pracy w jego dalszych zamierzeniach.

bielizny fryzjerskiej z gościa na gościa. W zakładach drugorzędnych należy używać dla celów oszczędnościowych serwetek ligninowych. Używanie grzebieni i szczotek jest zakazane, o ile fryzjer stwierdzi i zauważy chorobę skórną na głowie klienta. Także wzbronione jest golenie osób z chorobami skóry.

Pracownicy golarscy być muszą zupełnie zdrowi i poddawani będą kontroli lekarskiej. Chodzi o uchronienie od dotyku czasami chorych, zakaźnie fryzjerów.

Niewolno będzie fryzjerom sprzedawać różnych artykułów kosmetycznych, o ile nie posiadają na to specjalnego zezwolenia władzy.

Poczekalnie we fryzjerniach winny być oddzielone od salonu.

Salony damskie powinny się stosować również do przepisów sanitarnych. Poza tem wolno fryzjerom damskim zajmować się kosmetyką, bez posiadania specjalnych uprawnień.

— Jaki będzie sierpień? Przeważać będzie pogoda zmienna. Zachmurzenie dość znaczne. Pod względem temperatury będzie sierpień przeciętnie ciepły z kilku gorącymi dniami na początku i końcu miesiąca. Stosunkowo wysokie temperatury obniżają nieco dość częste i zimne wiatry wiążące przeważnie z zachodu. Nieprzejmnie dadzą się odczuć, szczególnie nad brzegami morza, silne wahanja się temperatury.

Znaczniejsze ochłodzenie ze skłonnością do większych opadów nastąpi około 4, 11 i 19 sierpnia. Fala wicherów, orkanów, burz i zaburzeń atmosferycznych nawiedzi wiele krajów kuli ziemskiej około 1, 6, 9, 16, 20, 23 i 29 sierpnia. W te dni lub w pobliżu nich szereg najrozmaitszych katastrof na lądzie i na morzu. Trzęsienia ziemi zanotuje wiele stacji sejsmograficznych, szczególnie na początku miesiąca, około 17 i na samym końcu sierpnia.

Dla lotów nad Atlantykiem, za wyjątkiem kilku dni w ostatniej dekadzie, miesiąc sierpień prawie wcale nie nadaje się z powodu silnych wiatrów, skłonnych do mgły, licznych opadów i wzmoczonej działalności cyklonicznej.

— Obniżenie opłat za inkaso weksli i czeków. P. K. O. znacznie obniżyła dotychczasowe opłaty za inkaso weksli i czeków. Za inkaso weksli miejscowych pobiera obecnie 1 pro mille (minimum 5 gr.) a przy kwotach weksli od 1 do 2 tys. tylko 0,5 pro mille. Przy wekslach inkasowanych za pośrednictwem oddziałów P. K. O. dolicza się do każdego weksla 50 gr. tytułem porta. Przy inkasach weksli w miejscowościach, w których P. K. O. posługuje się korespondentami lub urzędami pocztowymi pobiera się należność w zaletności od kwoty weksla — mianowicie od 1,25 zł. wzwz.

Inkaso czeków oblicza się tak samo jak weksli a przy zwrocie niewykupionych lub protestowanych weksli dolicza P. K. O. 70 gr. od sztuki tytułem kosztów.

— Kiedy wolno żenić się żołnierzowi? Ogłoszone przedniej pragmatyki podoficerskiej zawiera m. in. ważne postanowienie, dotyczące małżeństwa szeregowych służby czynnej, t. j. zarówno podoficerów i szeregowych, odbywających służbę wojskową, jak również stale urlopowanych, a nie przeniesionych jeszcze do rezerwy.

Dotychczas tej kategorii wojska wolno się było żenić za zezwoleniem przełożonej władzy jedynie wtedy, gdy zachodziła konieczność oddania swego gospodarstwa pod nadzór i zaopiekowanie się sierotami, nie posiadającymi opieki matczynej.

Nowe rozporządzenie dopuszcza udzielenie zezwoleń na ślub także, jeśli odbyć się on ma na łóżu śmierci lub w ciężkiej chorobie, grożącej śmiercią, albo też wtedy, gdy za

W miejscowości Elisabeth w Ameryce podano w restauracji 4 osobom zamiast zwykłego ranego napoju kwasu solnego. 3 osoby skonały na miejscu, czwarta dogorywa.

Bilans Banku Polskiego wykazuje za trzecie dziesięć dni lipca ubytek kruszcu złotego i srebrnego w rozmiarach 7 milionów złotych.

Zeszłej niedzieli panowały na zachodzie Europy straszliwe upały, od których zginęło 10 osób, Wiele osób ucierpiało od porażenia słonecznego.

Piorun uderzył w auto pod Nowym Jorkiem i zabił znajdujące się w nim 4 osoby.

Ministerstwo ruchu kolejowego zaprzecza pogłoskom, jakoby ubiegłej niedzieli wydarzyło się na Pomorzu nieszczęście kolejowe.

Wóz autobusowy wpadł w poniedziałek w pobliżu Helsingforsu na moście do wody. 6 osób utonęło.

Aresztowano kupca bławatnika p. Kornaszewskiego ze Starogardu pod zarzutem sprzeniewierzenia i oszukańczych sposobów przy zakupie i sprzedaży towarów. Aresztowanie nastąpiło w Czernsku.

Fala upałów przeszła ponownie nad wschodnią i środkowymi Stanami Liczba osób, które odcierpiały porażenia słoneczne w Nowym Jorku, sięga cyfry 200. W 8 wypadkach porażenie spowodowało skutki śmiertelne.

Jeden z członków ekspedycji gen. Nobile, Mariano ukończył rekonwalescencję, którą odbywał w szpitalu. Mariano opuścił już Narwik i udaje się do Sztokholmu. Pogłoski o amputacji jego lewej nogi nie sprawdziły się. Na skutek przemrożenia noga była zagrożona, amputacji jednak udało się uniknąć. Jak wiadomo, Mariano ma amputowaną prawą nogę po wyratowaniu go przez załogę łamacza lodów „Krassina”.

Morderca redaktora gazety białogrodzkiej nazywa się Józef Panic i jest urzędnikiem kolejowym.

chodzą względy natury moralnej.

Konieczność zawarcia małżeństwa musi być stwierdzona przez powiatową władzę administracyjną.

Ponadto musi być przedłożone świadectwo moralności narzeczonej i wojskowo - lekarskie świadectwo zdrowia narzeczonego.

Za zawarcia małżeństwa bez zezwolenia władzy wojskowej grozi pociągnięcie do odpowiedzialności karnej przed sądem wojskowym i surowa kara.

Postanowienia te odnoszą się także do podoficerów zawodowych w stanie czynnym i nieczynnym.

Szeregowi, mający warunki do otrzymania stopnia oficerskiego, mogą się pod nowymi warunkami ożenić z tem jednak zastrzeżeniem, że zanim przyjdzie do szkoły oficerskiej, sprawy ich małżeństwa rozpatrywać musi oficerska komisja małżeńska i że w razie ujemnego jej orzeczenia, może to stać się przeszkodą do osiągnięcia przez nich stopnia oficerskiego.

— Ważne dla młodzieży, chcące się poświęcić zawodom technicznym. Subwencjonowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego „Poznańskie Towarzystwo Kursów Technicznych” Tow. Zap. z siedzibą w Poznaniu, mające za zadanie organizowanie, odpowiednio do potrzeb kraju, wszelkich kursów technicznych, a rozwijające już od dwóch lat swa działalność na terenie Województwa Poznańskiego z najlepszym wynikiem zamierza z początkiem przyszłego roku szkolnego, t. j. od 1-go września 1928 roku utworzyć w Poznaniu m. in. „Kursy Przygotowawcze do wyższych klas Państwowej Szkoły Budownictwa w Poznaniu” o programie identycznym z programem, przepisany dla niższych klas tejże szkoły.

Kandydatom więc, którzy dla braku miejsca nie mogą być przyjęci do Państwowej Szkoły Budownictwa w Poznaniu, otwiera się możliwość, po przebyciu tych kursów, przejścia bez straty czasu na odpowiednie wyższe kursy szkoły państwowej.

Nauka i kierownictwo Kursów spoczywa w ręku wybitnych fachowców i doświadczonych pedagogów.

Spieszne zgłoszenia kierować należy do sekretariatu Pozn. Tow. Kursów Techn. pod adresem sekretariatu Państw. Szkoły Budownictwa Poznań ul. Łąkowa 11.

— „Cyryk wędrowny”. Oto tytuł filmu, wyświetlanego dziś we wtorek i jutro w środę w kinie „Nowości”. Obraz ten przedstawia życie wędrownych aktorów, pełne dziwacznej tajemniczości dla zwykłych śmiertelników. Role główne odtwarzają John Gilbert i Renee Adoree.

Z WOJEWÓDZTWA.

Obory, pow. chełmiński. (Tajemnicze zniknięcie.) Dnia 27 lipca b. r. zaginęła bez śladu 18-letnia córka Olga mającego kolonisty Jana Schuh w Oborach. Pierwsze ogłoszenia o zaginięciu zostały ogłoszone w tak alarmującej formie, że należało zgóry przyjąć, że dziewczę zostało uprowadzone wzgl. że padło ofiarą zbrodni. Opowiadano mianowicie, że niewyśledzeni dotąd bandyci urządzili w nocy napad na posiadłość Sch., w czasie którego córka kolonisty Olga ubrana za ledwie w najpotrzebniejsze szaty wybiegła z domu, aby zaalarmować sąsiadów. Z chwilą tą zaginęła wszelki ślad po dziewczynie. Słyszano tylko jakiś tajemniczy strzał i krzyk w ogrodzie, przez który Olga

Z WOJEWÓDZTWA.

Męcikał, pow. chojnicki. (50letni jubileusz pracy nauczycielskiej.) Miejscowy nauczyciel i długoletni kierownik naszej szkoły p. Augustyn Hamerski, obchodzi w dniu 15 sierpnia 50-let jubileusz pracy nauczycielskiej. Przebywa on w naszej wiosce od roku 1885, a więc z góry 43 lat. Jest to jeden z tych pionierów szkolnictwa, który przedkładał dobro społeczne nad własne, ucząc i wychowując Męcikalan na dzielnych i światłych obywateli. Poczucie wdzięczn. i honor nasz, — jego byłych uczniów wymaga, byśmy Tego, który wypozażył nas w niezbędne wiadomości życia praktycznego wszczepił w serca nasze miłość do Boga i Ojczyzny i dotąd stale jest naszym drogowskazem na ciernistej drodze życiowej, godnie uczcili w dniu tak wielkiej wagi w jego życiu. Pomyślmy! Ważniejsze momenty z życia zasłużonego nauczyciela przytoczy się na innym miejscu. (h)

Czarnowo, pow. chojnicki. (Niepoprawni...) Spokojna wieś tutejsza, leżąca wśród cichych pól i łąk, zdaje się nie wiedzieć o sporach i kłótniach o których się często słyszy w okolicy. A jednak i tu mamy pieniacy, którzy od czasu do czasu, pchani wrodzonym popędem muszą siły swoje wypróbować na przeciwniku.

Tego rodzaju „popis“ miał miejsce przed kilkunastu dniami; mianowicie: gospodarz Stan. Stoltman jest zobowiązany wydawać deputat niej. Sikorskiemu, który w jego domu zamieszkuje. Na tem tle powstają najrozmaitsze spory i bójkki, które później nasze sądy rozpatrywać i rozstrzygać muszą. Bójkom tym towarzyszą przekleństwa i wyzwiska, o jakich się zapewne ani Kainowi nie śniło. Echo tych sprośnych epitetów i klątwy dobiega się do serc małoletnich dzieci, które chciwie wszelkich nowin, utrwalają je sobie. Cóż na to kościół, szkoła i obywatelstwo wspomnianej wioski.

Ostatnia, powyżej przytoczona bójka obdarzyła Sikorskiego porcją sińców, guzów i ran na ciele, zaś Stoltmanowi...? — Może ten ostatni uprzytomni sobie stare rzymskie przysłowie: „Każdemu swoje“ (odnośnie do deputatu,) a wszystko będzie w najlepszym porządku. (h)

Brusy. (Zjazd Ziemianek.) Dnia 1 bm. odbył się zjazd Ziemianek, inicjowany przez p. szambelanową Sikorską, dziedzićkę dóbr rycerskich W. Chelmy. Pociągiem porannym i autobusem przybyły tu dotąd koła: Kościerzyna, Czersk, Chojnice, do których dołączyło się koło bruskie i wspólnie udano się na mszę św., która została odprawiona o godzinie 7-mej w tutejszym kościele. Następnie udały się Ziemianki do hotelu p. Przeworskiego, gdzie odbyło się wspólne śniadanie. Po ukończeniu tegoż, udano się w dalszą drogę autobusem do W. Chelmów, siedziby państwa szambelanostwa Sikorskich. Tutaj wygłosił ks. Dr. Kluk stosowny wykład o celach i zadaniach kół Ziemianek i roli ich pracy państwu twórczej. Następnie odbył się wspólny obiad, którym podejmowali szamb. S. wycieczkowców, poczem odbyło się zwiedzenie parku. O godz. 4-tej nastąpiła wspólna kawa, po której nastąpił odjazd poszczególnych kół do swoich siedzib. (h)

— (Kolonja letnia dziatwy górnośląskiej.) Z inicjatywy inspektora szkolnego p. Hoffmanna utworzono w r. b. w Brusach kolonję letnią dla dziatwy górnośląskiej. Zwolano zebranie konstytucyjne, na którym przemawiał m. i. delegat Zw. Obrony Kresów Zachodnich, nawołując tut. obywatelstwo do przyjęcia biednej dziatwy. Wkrótce przybyło 11 dzieci, w tem 8 dziewczynek i 3 chłopców, które zostały ulokowane prywatnie. Wychowawstwo dzieci spoczywa w ręku kierownika tutejszej 7 kl. szkoły Powszechnej p. Wańtkowskiego. — Dzieci są nadzwyczaj zadowolone i interesują się żywo z wszelkimi zjawiskami życia gospodarczego, podziwiając n. p. torf, którego nigdy jeszcze w życiu swoim nie widziały. Chcąc je szerzej zapoznać z życiem Kaszubów, urządziła się wycieczka, z których ostatnia pozwoliła im poznać Raduń. Są to dzieci z bliskiej okolicy Katowic, gdzie element polski jest silnie zagrożony. Wobec tego mają one poznać dokładnie życie Polaków, by tam stać się ostoją polskości. Z drugiej strony są one częściowo niedożywione, zaś pobyt ich wśród dostat. żyjących rodzin tut. odbija się również bardzo korzystnie na ich rozwoju fizycznym. (h)

— (Nowe chodniki.) Wioska tut. została ozdobiona wstęgami nowych chodników, które położono niemal przez całą długość wsi. Przedstawiają się one bardzo imponująco, oddając nieocenione usługi licznej publiczności. Lecz niestety okazuje się często, że i krowy nasze mają prawo z nich korzystać, bo często widzi się, jak takie bydle spaceruje sobie chodnikiem, na krapiając go... Asystujący trzodzie „dyrektor od popędzania bydła“, zdaje się nie widzieć wykroczeń swoich „pupilów“ i zatapia swój wzrok w jakieś tam okno wystawowe. Może odpowiednie czynniki, jak Ojcowie gminy policja tak i każdy, któremu na schludności chodników zależy, skrócą swawolę pastuchów, zgłaszając ich kompetentnej władzy celem ukarania. (h)

— (Wycieczka do Gdyni.) Miejscowe kółko śpiewackie „Chór męski“, urządziło 15 bm. wycieczkę do Gdyni na zjazd śpiewaczy. Gorączkowe przygotowania w toku. Członków aktywnych uprasza się o regulowanie uczęszczania na lekcje. (h)

Kamień. (Na emeryturę.) Były długoletni kierownik tutejszej placówki straży granicznej p. Cholewiński, przodownik, przeszedł wskutek słabego zdrowia z dniem 1 sierpnia r. b. na emeryturę. (A)

— (Żniwa.) Z dniem 1 b. m. rozpoczęły się w naszych stronach żniwa. Zapewne tak późne rozpoczęcie żniw wpłynie na znaczne opóźnienie zapasów jesiennych. (A)

— (Z targu.) Na ostatnim targu płacono za nabiał ceny znacznie wyższe niż na targu — poprzednim. Do wyższej cen przyczyniło się rozpozucie żniw a więc mniejszy dowóz i większa konsumpcja wsi. Za masło płacono zł. 3,00, mendel jaj zł. 2,50. (A)

— (Zabawa dziecięcą.) Dorocznym zwyczajem tutejsza ochronka św. Józefa, urządziła na zakończenie „roku szkolnego“ zabawę dla dziatwy ochronki w lasku miejskim, oraz przedstawienie na salce parafjalnej.

Impreza ta „dzieci dla dzieci“, była poniekąd popisem, złożeniu publicznego egzaminu z tego, co w ciągu roku najmłodszy nasi, pod czułą opieką kierowniczki ochronki siostry Metelli zdobyły, czego się nauczyły pomijając, iż zadaniem ochronki nie są cele ściśle pedagogiczne.

Patrząc się na występy maleństw trudno nie wyrazić swego zdziwienia nad ogromem pracy i jednocześnie uznania dla siostry Metelli, która już od szeregu lat z całym zaparciem siebie oddaje się wychowaniu naszych najmilszych.

To też nawiązanie, iż rodzice z całym zaufaniem i bez wszelkich zastrzeżeń, powierzają wychowanie swej dziatwy ochronce św. Józefa, gdzie niejednokrotnie doznaje ona może czulszej opieki, aniżeli od swych najbliższych.

Zabawę rozpoczął barwny pochód dzieci przez miasto na czele z kwartetem mandolinistów. Patrząc się na ten pełen fantazji, niecodzienny korowód miało się wrażenie, iż przesuwa się przed naszymi oczyma jeden z barwnych obrazów Andersona, który swemi powiastkami fascynuje rzesze najmłodszych.

Kogo tam nie było — był król, królowa, rycerze i t. d. Wszędzie wiele pomysłowości, nakładu pracy a szczególniejszą uwagę zwracał, a co było i clou pochodu, mikroskopijny wózek ciągnięty przez osiołka w jakim z parę tuzinów asadowionych było „bebe“, naturalnie przystrojonych koronami, girlandami i t. p.

Pochód ten na czele z siostrą Metellą i w towarzystwie rodziców, udał się do strzelnicy, gdzie rozpoczęła się zabawa dziatwy, jaką urozmaicało szereg niespodzianek, między innymi loteria, jaką zajął się p. Daron z wybudowania Kamińskiego kotłemu za to należy się uznanie.

Zabawa ta, jak również i przedstawienie dane nazajutrz na sadce parafjalnej, były b. dobrze zorganizowane i być może, iż imprezy te żywym tempem odznaczałyby się, gdyby było cokolwiek większe zainteresowanie ze strony tych, którzy na nim być powinni, a więc przede wszystkim rodziców dziatwy.

I nie będziemy się dziwić, o ile kierowniczka ochronki z mniejszym zapalem będzie się oddawała swej żmudnej i ciężkiej pracy, niemając z drugiej strony należytego odzewku tam, gdzie go znaleźć powinna i zamiast uznania — obojętność. (A)

Świduże, pow. sępoleński. (Licytacja łąk) W czwartek dnia 9 bm. o godz. 10-tej rano w tutejszym leśnictwie sprzedana zostanie drogą przetargu reszta łąk jednokośnych z łąk „Mazury“. (A)

Więcbork. (Posiedzenie Rady Miejskiej.) W ub. sobotę popoł o godz. 6 odbyło się zebranie Rady Miejskiej przy udziale 13 członków i przedstawiciela Magistratu. Porządek obrad był następujący: 1) Przeczytanie protokołu z ostatniego posiedz., 2) Zamknięcie roczne za rok 1927-28 i udzielenie rendantowi absolutorjum, 3) Sprawa budowy szosy Więcbork—Suchorączek, 4) W sprawie powzięcia budowy gmachu Magistratu, 5) W sprawie udzielenia subwencji na przyjazd dzieci z Niemiec do Polski, 6) Wniosek tut. Ochronki o udzielenie 1000 zł subwencji, 7) Protokół z wycieczki rewizji Kasy Komunalnej, 8) Zmiana statutu o opłatach komunalnych od przeniesienia własności nieruchomości, 9) Zaprzysiężenie Radnego Jana Affelta, 10) Różne.

Porządek obrad zmieniono przy punkcie 9 w ten sposób, że powołany w miejsce radnego Pawlisza, który z stanowiska radnego zrezygnował, radny Affelt został na początku obrad przez p. burmistrza w urząd wprowadzony i przez podanie ręki do gorliwego pełnienia obowiązków zobowiązany. Po dłuższej dyskusji zatwierdziła Rada M. zamknięcie roczne za rok budżetowy 1927-28 i udzieliła rendantowi absolutorjum z zastrzeżeniem że Magistrat powoła zaprzysiężonego rewizora celem zbadania wysokości kwoty i przyczyn defraudacji b. woz. Masiaka. Na budowę szosy Więcbork—Suchorączek uchwalono kwotę 30.000 zł w złoście z zastrzeżeniem, że Wydz. Pow. zaniecha

pobierania opłat drogowych na terenie m. Więcborka.

Zawiadomienie Magistratu o nieuzyskaniu pożyczki z Banku Gosp. Kraj. na budowę gmachu Magistratu przyjęto do wiadomości i poleceno Magistratowi poczynienie kroków celem uzyskania pożyczki na ten cel z innego źródła.

Uchwalono subwencję w kwocie 250 zł na przyjazd dzieci z Niemiec i 1.000 zł subwencji dla miejscowej ochronki katolickiej.

Po załatwieniu dalszych punktów porządku dziennego w myśl wniosków Magistratu stawil radny Dobrowski wniosek do Magistratu, aby tenże postarał się o pożyczkę na budowę domów mieszkalnych przez miasto. Wniosek ten przyjdzie pod obrady na przyszłym zebraniu. O godz. 8.30 zebranie zamknięte.

Świecie, nad Wisłą. (Ze Stow. Młodzieży Męskiej.) Ubiegłej niedzieli odbyło się w szkole powszechnej, pod przewodnictwem patrona ks. J. Lehmana, zebranie miejscowego Stow. Młodzieży Męskiej. W toku obrad omawiano sprawę zlotu i wystawy Stow. Młodzieży odbyć się mającej w Grudniadzu w bieżącym miesiącu. Urozmaiczeniem zebrania był odczyt p. Kuberskiego na temat „Historja żydów“. Miejscowe Stow. zorganizowało orkiestrę która z zapalem ćwiczy, zatem na początku i końcu zebrania poraz pierwszy zagrała własna orkiestra dęta. (c)

— (Wycieczka do Gruczna.) Stow. Im. Dzieciątka Jezus urządziło w poniedziałek ubiegłego tygodnia wraz z swym przełożonym ks. Lehmanem wycieczkę do Gruczna, dokąd udano się wozami drabniastymi. W Grucznie witali przybyłych członkowie tamt. Stow. nauczycielstwo i zarząd tamt. Stow. Młodzieży Żeńskiej. Po wspólnej kawce udano się do kościoła parafjalnego w Grucznie gdzie ks. Lehmann odprawił nabożeństwo misyjne, oraz wygłosił piękną naukę. W czasie nabożeństwa chór szkolny z Gruczna pod-batutą p. Zakrzewskiego jun. odśpiewał kilka pieśni. Z kościoła udały się obydwie stowarzyszenia do parku przy strzelnicy. Tamże bawiono się przez dłuższy czas. Wrócono na boisko szkolne a po herbatce w szkole, wygłoszono deklamacje! Odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono całość, poczem przystąpiono do drogi powrotnej. Wieczorem wrócono do domu. (c)

— (Uciekli z więzienia.) Z miejscowego więzienia uciekli: Władysław Szydłowski i Walerjan Równiński. (c)

Lniano, pow. świecki. (Wycieczka członków Kółka Rolniczego.) Przedostatniej niedzieli urządziło sobie miejscowe Kółko Rolnicze wycieczkę do Ostrowitego, mającej p. Esden Tempskiego. Tamże zwiedzono pola, ogrody itd. a wreszcie piękny park gdzie bawiono się chwilę przy dźwiękach orkiestry Stow. Młodzieży Męskiej ze Lniana. Tak dotąd jak i z powrotem wieczorem wracano wozami drabniastymi.

Obecnie miejscowe Kółko Rolnicze sprawiło sobie sztandar, którego poświęcenie nastąpić ma w najbliższym czasie. (c)

— (Dzieci u Stołu Pańskiego.) Ubiegłej niedzieli obchodziła nasza parafia niemalą uroczystość. Otóż w dniu tym przystąpiła dziatwa tutejszej parafji w liczbie około 65-ciu poraz pierwszy do Stołu Pańskiego. W procesji wprowadzono dziatwę, która się zebrała przed szkołą, do kościoła. Tamże nabożeństwo odprawił, podczas którego dzieci przystąpiły do pierwszej komunji św., i piękne okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kuratus Zieliński. Po nabożeństwie ugościł ks. kuratus dziatwę kawką. W czasie wprowadzenia dzieci do kościoła, a później do plebanji przygrywała orkiestra miejscowego Stow. Młodzieży Męskiej. Zaś nabożeństwu upiększało odśpiewaniem kilku pieśni. Kółko Śpiewu św. Cecylii pod batutą dyrygenta p. Kąkola. (c)

— (Wycieczka Stow. Młodzieży.) Ubiegłej niedzieli udało się pociągiem południowym miejscowe Stow. Młodzieży Męskiej z orkiestrą do Cerkyna w powiecie tucholski. Tamże wzięto udział w popołudniowej części uroczystości poświęcenia sztandaru, bratniego Stowarzyszenia Młodzieży. (c)

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Tajemnica pokoju sypialnego.) W Rogoźnie w nocy z 1 na 2 marca 1927 roku został uduszony i obrabowany handlarz skór Maurycy Tannchen. Śledztwo wykryło sprawcę, w osobie Andrzeja Błaszczynskiego, 25-letniego robotnika z Rogoźna. Okazało się przytem, że Błaszczynski już oddawna planował grabież w celach zdobycia pieniędzy. Na ofiarę upatrzył sobie bogatego żyda Tannchena, u którego przez pewien czas pracując, mógł poznać dokładnie rozkład mieszkania i tryb życia domowników. Do popełnienia zbrodniczego zamiaru namawiał Błaszczynski dwóch swych kompanów, którzy nie zgodzili się z nim współdziałać.

Błaszczynski krytycznej nocy ukrył się w pokoju sypialnym Tannchena pod łóżkiem, a gdy handlarz zasnął, zbrodniarz usiłował wyciągnąć z pod poduszki klucze od kasy. Tannchen jednak obudził się i począł krzyczeć, wobec czego Błaszczynski rzucił się na niego i przycisnąwszy pierzyną zadusił. Następnie morderca, obrabowaw-

szy kasę wyskoczył oknem i udał się do swego mieszkania, gdzie ukrył pieniądze na podwórku w pudełku od cygar. Nazajutrz policja wpadła od razu na trop zbrojcy i zaarrestowała Błaszczyńskiego, który w śledztwie pierwiastkowym przyznał się do winy i wskazał, gdzie są ukryte pieniądze.

Morderca został w dniu 17 lutego b. r. po przesłuchaniu 27 świadków i długim postępowaniu dowodowym skazany za morderstwo na karę śmierci i za rozbój na 10 lat więzienia. W maju Sąd Najwyższy w Warszawie, do którego skazany odwołał się w drodze rewizji, zatwierdził karę śmierci, uchylając jednak karę za rozbój.

Wskutek tego Błaszczyński stanął wczoraj ponownie przed trybunałem poznańskiego Sądu Okręgowego, który rozpatrywał właśnie sprawę wymiaru kary tylko za rozbój na zamordowanym Tannchenie, gdyż wyrok co do kary śmierci już dawno stał się prawomocnym.

W czasie wczorajszej rozprawy sądowej przesłuchiowano jako świadka żonę zamordowanego Annę Tannchen, która po strasznej tragedji w Rogoźnie przeprowadziła się do Murówanej Gośliny. Wdowa po zamordowanym handlarzu skór uporczywie twierdzi, że Błaszczyński faktycznie ukradł z szafy ogniotrwałej znacznie więcej pieniędzy, niż to ustaliło śledztwo. Prócz więc odebranych Błaszczyńskiemu po wykryciu zbrodni pieniędzy, ktoś trzeci musiał zabrać od mordercy resztę, której zniknięcie nie jest do dziś dnia wykryte.

Błaszczyński natomiast twierdzi, że zbrodni i rabunku nie dopuścił się z własnych pobudek i do popełnienia strasznego czynu namówili go znajomi Urban i Włodarczak, którzy mu podobno mieli dopomóc do wejścia do sypialni Tannchena. O niewinności męża starała się również przekonać sąd żona Błaszczyńskiego Rozalja.

W konsekwencji przewodu sądowego zmniejszono Błaszczyńskiemu pierwotną karę za rozbój z 10 lat więzienia na trzy. Wyrok ten ma znaczenie jedynie prawne, gdyż skazanemu grozi przedewszystkiem wykonanie wyroku kary śmierci od której go uratować może tylko łaska Prezydenta Rzplitej.

Warszawa. (Jak obrażona niewiasta zemściła się na redaktorze.) W ub. sobotę w godzinach przedpołudniowych w redakcji i administracji no wozalozonego tygodnika humorystycznego p. n. „Karuzela“ przy ul. Al. Jerozolimskiej Nr. 7, którego redaktorem odpowiedzialnym i kierownikiem literackim jest p. Kazimierz Brzeski, miało miejsce tragicomiczne zajście, którego szczegóły są następujące.

Do redakcji zgłosiła się w towarzystwie 3-ch mężczyzn, z wyglądu jakby szoferów lub mechaników, jakaś elegancko ubrana kobieta, która zażądała widzenia się z redaktorem Brzeskim. Po wejściu do gabinetu redaktora, owa nieznaną, w której Brzeski poznał znaną w sferach towarzyskich p. L. K. na wstępie w ostrej formie potępiła umieszczenie wyssanego z palca paszkwilu, znieważającego jej osobę w Nr. 8 w migawkach p. t. „Tajemnice Warszawy“.

Po obruczeniu stekiem obelżywych słów redaktor Brzeskiego i jego tygodnika p. L. K. zatrzasnąwszy gwałtownie i hałaśliwie drzwi za sobą opuściła redakcję. W kilka chwil później zdenerwowany Brzeski ujrzał w następnym pokoju, gdzie znajdowały się stopy przygotowanego do kolportażu ostatniego Nr. 8 tygodnika „Karuzela“, po rozrzucane i oblane jakąś czarną cieczą.

Pomimo natychmiastowego pościgu za towarzyszymi p. L. K. nie dał on pożądanego rezultatu.

Przysłowia na sierpień.

Kiedy sierpień następuje, resztki zboża koszą, albo sierpem dożynają i przepiórki ploszą.

Gdy z początkiem sierpnia spieka wszędzie, tedy długa zima będzie.

Na św. Gustaw kopy w polu ustaw.

Po pańskim przemienieniu sierp na ramieniu.

Św. Kajetanie strzeż od deszczu sprzątanie.

Na św. Wawrzyniec przez pola gościniec.

Wawrzyniec pokazuje jaka jesień następuje.

Na Wniebowzięcie pokonane żęcie.

Na św. Rocha na polu socha.

Na św. Roch w stodole groch.

Jeżeli w dzień św. Jacka deszczu nie pada, będzie jesień sucha.

Na św. Jacek z nowej pszenicy placek.

Gdy na św. Bernarda ziemia twarda zima będzie harda.

Bartłomieja cały wrzesień naśladowuje i z nim jesień.

Gdy w dzień św. Bartłomieja po górach kurzy w jesieni brona rolę burzy.

Jak Bartłomiej nie zasieje, nie pokropi Idzi, to się zboża, to się żyta mało w polu widzi.

Na św. Bartłomiej śmiało zboże siej.

Susza w św. Bartłomieja, mroźnej zimy jest nadzieja.

Ze św. Bartłomiejem pierwsze ziarno siejem.

Na św. Augustyna orka dobrze się zaczyna.

W sierpniu mgły na górach — pewne wody, a mgły w dolinach — pewne pogody.

Sam się przybił do krzyża. Niezwyczajny pomysł bezrobotnego artysty.

W Berlinie wydarzył się niezwykły, a zarazem tragiczny wypadek. W pociągu podmiejskim w przedziale III klasy znaleziono dość młodego jeszcze mężczyznę przybitego gwoździami do drewnianego krzyża. Widok ten wprawił w zdumienie i zgrozę podróżnych, którzy weszli do przedziału. Zanim jednakże nadeszli urzędnicy kolejowi, celem zdjęcia z krzyża tego niezwykłego „męczennika“, zdołał on się sam wyswobodzić.

Śledztwo wykazało, że sprawca tego niezwykłego czynu nazywa się Reinhold Ulmer. Jest to 37-letni artysta, pozostający przez dłuższy czas bez zajęcia. Chciał on w ten sposób zwrócić uwagę na siebie. Ulmera przewieziono do punktu opatrunkowego, gdzie dokonano dezynfekcji ran i nałożono opatrunek a następnie odwieziono do domu. Wypadek ten wywołał ogólne oburzenie.

Bezcenne skarby króla Salomona celem poszukiwań archeologicznych.

Niezwykłe poruszenie w świecie uczonych obudził wniosek prof. Alta z Lipska, który twierdzi, iż w ruinach miasta Mizpah, oddalonego o 10 kilometrów od Jerozolimy, kryją się bezcenne skarby króla Salomona.

Ze król Salomon był najbogatszym władcą świata, o tem wiemy z historii biblijnej. Za jego panowania srebro w Jerozolimie było tak tanie jak kamienie uliczne, Rok rocznie powiększał się jego skarbiec o 700 talentów w złocie, co odpowiadałoby dzisiaj 6 milionom złotych w złocie.

Wobec tego jednak, że siła kupna złota była wówczas 100 razy wyższą niż dzisiaj, roczne dochody króla odpowiadałyby dzisiejszym 600 milionom złotych w złocie.

Kiedy królowa Saba przyjechała w odwiedziny do króla Salomona, przywiozła mu w podarunku 120 talentów czystego złota, mnóstwo klejnotów i rzadkich kamieni.

Wogóle każda wybitna osobistość, odwiedzająca Jerozolimę, przywiozła cenne podarki. Jerozolima była wtedy jednym z największych centrów handlowych. Prawdziwy strumień złota przepływał więc przez to miasto i gromadził się w skarbcach potężnego króla.

Niezmiernie zatem interesującą rzeczą dla uczonych jest kwestja, gdzie mogą być ukryte te wspaniałe skarby, wśród których znajduje się bezwz wątpienia wiele bezcennych zabytków archeologicznych.

Prof. Alt przypuszcza, że do przechowywania tych skarbow służyło królowi Salomonowi miasto Mizpah, które zostało niedawno odgrzebane przez amerykańską ekspedycję naukową z prof. uniwersytetu kalifornijskiego Wiljama Bade na czele.

Dr. Bade zamierza prowadzić w dalszym ciągu swoje prace celem odkopania całego miasta. Bardzo też jest możliwe, że natrafili na podziemny skarbiec króla Salomona ukryty tak dobrze, ażeby nikt nie mógł do niego trafić.

Uczeni przypuszczają, że hebrajczycy znosili skarby podziemnym przejściem, łączącym Jerozolimę z Mizpah. Miasto to było najbliższą twierdzą obronną stolicy.

Pomiędzy licznymi skarbami które powinny się tam znajdować, uczeni mają nadzieję znaleźć słynny tron króla Salomona. Tron ten był cały z kości słoniowej ze złotem okuciamy. Sześć stopni prowadziło do niego, a na każdym stopniu stały dwa wspaniałe lwy ze szczerzego złota.

Teresa Neuman przeżywa obecnie nową fazę Jasnowidzenia.

Przed domkiem Tereski, gromadzą się tłumy.

Koennersreuth, cicha bawarska miłośnica, która sławę swą zawdzięcza małej Teresce Neumann stygmatyzowanej dziewczeczce, znowu przypomina się naszej pamięci.

Znany pisarz niemiecki von Lama, który od dłuższego czasu przebywa w Koennersreuth zamieszkał w dziennikach monachijskich sprawozdanie, że swego tam pobytu. Okazuje się, że Teresa Neumann przeżywa obecnie podobną fazę, jak w zime, kiedy miewała wizje i ekstazy.

Do wiejskiego domu zamieszkałego przez dziwną istotę wędrują znowu pielgrzymki. Cały szereg wybitnych uczonych i przedstawicieli sfer duchownych udało się na miejsce, by sprawdzić czy nie zachodzi tu wypadek choroby nerwowej, lub symulacji.

Ostatnio odwiedzili małą Tereskę arcybiskup Wiednia dr. Piffl biskup Schreiber, arcybiskup hr. Zichy z Kalocy. Biskup Innsbrucka Dr. Waitz był świadkiem ekstazy.

Zbolałe oblicze chorej rozjaśniło się, na spieczonych gorączką wargach pojawił się anielski uśmiech. Teresa opowiada, że widzi mękę Pańską, działa się to w piątek. Klęczący przy jej łóżku prałat dr. Motz wsunął jej w dłoń święte relikwie. Teresa jęła wówczas rozpowiadać żywot świętego, do którego owe relikwie należą.

Codziennie wczesnym rankiem gromadzą się przed domkiem bawarskiego gospodarza liczne rzesze pielgrzymów, wędrujących ze wszystkich stron Austrii i Niemiec. Nie brak i przybyszów z zagranicy. Zapowiedziane jest przybycie komisji uczonych amerykańskich ze Stanów Zjednoczonych.

Dzwony - olbrzymy.

Największym dzwonem był dotychczas słynny dzwon na Kremlu, ważący 4320 centnarów, który się oberwał i zarył w ziemię w czasie pożaru w 1737 r. Trwa on po dziś dzień na tem samym miejscu, albowiem przesąd nie pozwala go umieścić w dzwonnicy. Słynny w Europie jest także dzwon w Ołomsku, mający wagi 358 ctn. w Wiedniu w kościele św. Stefana 354 ctn., w Paryżu w katedrze Notre Dame 340 ctn.

Najsłynniejszym polskim dzwonem jest krakowski dzwon w katedrze „Zygmuntem“ zwany z roku 1520. Ma on 24 stopy obwodu i pokryty jest przepięknymi rzezbami.

Największy jednak dzwon na świecie posiadać będzie rozumie się Ameryka. Odlany on został w Anglii. Aby usłyszeć jego gigantyczny głos, zjechało się do West-Groydon 5.000 zakrystjanów i dzwonników z całej Anglii.

Dzwon ten obstalowany został dla nowo-wybudowanej katedry w Nowym Jorku, gdzie zawieszony na 100 metrowej wysokości i stanowić będzie jeden z 62 głosów zespołu poruszonego siłą elektryczności.

Użwalność dzwonów w rytuale rozmaitych religijnych sięga zamierzchłej przeszłości. W klasztorach chińskich znajdują się z brązu odlane dzwony z przed 4.000 lat. Już księgi Mojżesza wspominają o dzwonie odlanym ze złota, przy głosie którego arcykapłan odprawiał swe modły. Jako ostatni świadek dawno zaginionej kultury, jako smutna pozostałość po olbrzymich świątyniach birmańskich, pozostał na piaszczystym brzegu Irrawaddy prastary i przepiękny dzwon.

Umieszczony na nim napis i szlachetna forma oraz wspaniałe wykonane ozdoby świadczą o wysokiej kulturze tego narodu w czasach, kiedy sztuczanie lania dzwonów nie była w Europie zupełnie jeszcze znana. Stara świątynia w pobliżu Kantonu posiada dzwon którego wysokość dosięga 8 metrów; opatrzony on jest napisem, głoszącym iż sześciu ludzi poniosło śmierć przy jego odlewaniu. Na północ od Pekinu w Laotse, podróżnik francuski Jean Deleffale spotkał olbrzymi dzwon z następującym wyrytym napisem:

„Szesnaście razy musiał mnie przelewać Fuenwu, albowiem usta moje nie mogły wydać tego czystego dźwięku, co raduje serce sprawiedliwych a dusze grzeszników o drzenie przyprawia. Już Syna Nieba (cesarz Chin) ogarnął gniew, a mistrz mego zwątpienie. Wówczas rzuciła się urocza Ophisan, córka mistrza, w płomienny chaos, w którym trwałem i przeczyste ciało dziewczicy dało mi czysty głos. Słońce łaski Syna Nieba oświeciło znowu Mistrza. A widomy znak jej, to uszlachecenie go do piątego pokolenia wstecz. Córa jego której duszę przyjął na łono swe Wszchemogący, ogłoszona została jako święta“.

CIEKAWY WIADOMOŚCI.

80 LETNI AMANT W SZALE ZAZDROŚCI ZABIŁ SWOJĄ UKOCHANĄ.

Starzec ośmdziesięcioletni wyskoczył w Paryżu z okna 3-go piętra na ulicę. Przewieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł wskutek odniesionych obrażeń oraz ran, które przednio sam sobie zadał, podcinając gardło brzytwą.

Policja kazała wylamać drzwi mieszkania sędziwego samobójcy. Znalaziono tam na łóżku 80 letnią starszkę martwą z poderżniętym gardłem.

Mieszkańcy tego domu, w którym się rozegrała tragedia, opowiadają że 80-letni starzec zamordował w szale zazdrości miłosnej swą „kochankę“ również 80-letnią.

RZECZY WESOŁE.

OPERACJA.

— Pan Kwasiński cierpiał od dłuższego czasu na ślepą kizkę. Skoro nie pomogły inne zabiegi przeto p. Kwasiński, ulegając namowom lekarzy, zgodził się poddać operacji. Przed przystąpieniem do operacji chirurg zwrócił się doń:

— Panie Kwasiński, niech pan mi teraz ureguluj honorarjum, we własnym interesie.

— W moim interesie? — zdziwił się Kwasiński.

— No, tak. Jak może pan żądać, żeby ręka moja była pewna, gdy drzę o swoje honorarjum.

W SĄDZIE.

— Już piąty raz widzę cię tu lotrze w sądzie...

— Złodziej: — Cóż tak nadzwyczajnego, pan sędzia siódmy rok siedzi tutaj, a ja nie się nie dziwię.